

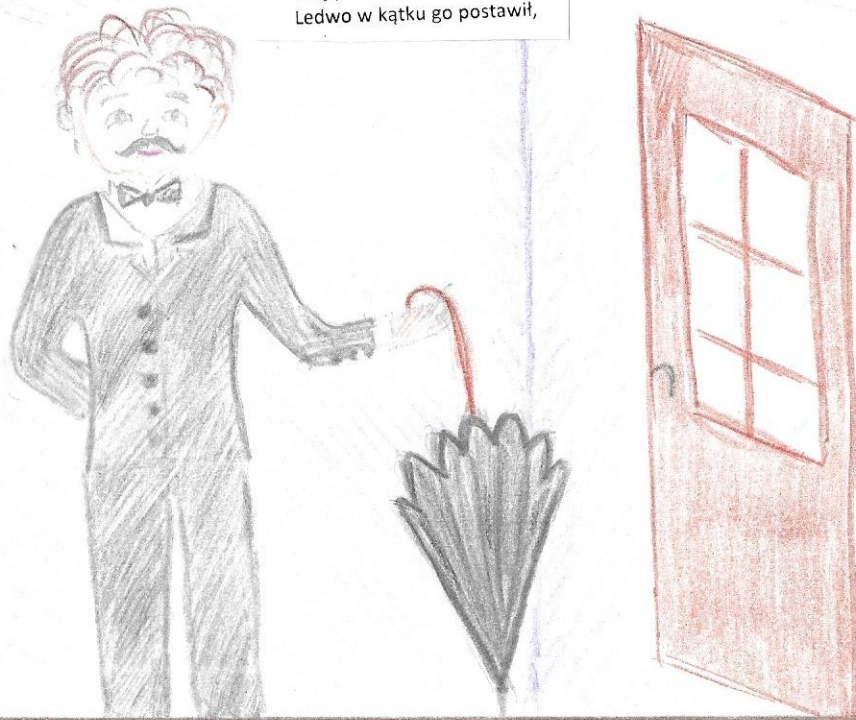
„Parasol“

Maria

Konopnicka



Wuj parasol sobie sprawił.  
Ledwo w kątku go postawił,



Zaraz Julka, mały Janek  
Cap! za niego. Smyk! na ganek.



Z ganku w ogród i przez pola  
Het, używać parasola!



Idą pełni animuszu:  
Janek, zamiast w kapeluszu,  
W barankowej ojca czapce,



Julka w czepku po prababce,  
Do wiatraka pana Mola...  
A wuj szuka parasola.



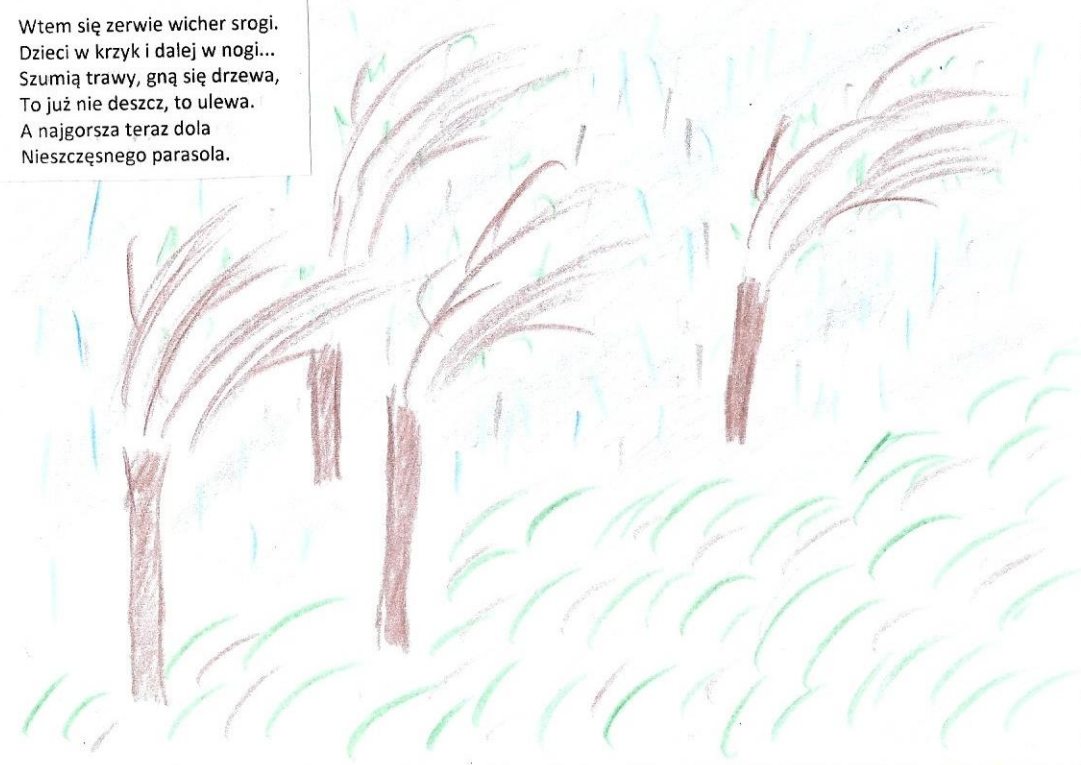
ogrodzie żabka mała  
d krzaczka ich przestrzegała:

Lecz kompania nasza miła  
Wcale żabce nie wierzyła.

Wtem się zerwie wicher srogi.  
Dzieci w krzyk i dalej w nogi...  
Szumią trawy, gną się drzewa,  
To już nie deszcz, to ulewa.  
A najgorsza teraz doła  
Nieszczęsnego parasola.

Deszcz, deszcz idźcie!  
Deszcz, deszcz lecicie!  
Więc do domu wracacie, dzieci!

- Niech tam woła! Niech tam skrzeczy!  
Taka żaba!... Wielkie rzeczy!  
Co nam wracać za niewola!  
Czy nie mamy parasola?



W górę gną się jego żebra,  
Deszcz nań chlusta jakby z cebra,  
Pękł materiał... Aż pod chmury  
Wzniósł parasol pęd wichury.  
Darmo dzieci krzyczą:

- Hola!  
Łapaj, trzymaj parasola!



Nie wiem jak by się to skończyło,  
Lecz podobno niezbyt miło.  
Żabki o tym może wiedzą,  
Co pod grzybkiem sobie siedzą.

- Prosim państwa, jeśli wola,  
Do naszego parasola!

